

WYDAJE ORGANIZACJA MŁODIEŻOWA

CONTRA

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

23.02.87 r.

nr 1

SYTUACJA

/streszczenie raportu Ośrodka Studiów i Analiz KPN - przedruk z "Gazeta Polska" nr 23/

Najprawdopodobniej kończy się otwartych represji policyjnych, rozpoczętych 13 XII 81, a wznowionych z początkiem 1985 roku. Decydują o tym następujące główne czynniki: stan gospodarki grożący załamaniem się w następstwie zużycia substancji materialno-technicznej i rezerw - czyli dekapitalizacja majątku trwałego PRL, powodująca konieczność uzyskania kredytów zagranicznych; wymagania polityki Moskwy zmierzające do wynagocjowania porozumienia z Zachodem, czemu szkodzi stan jawnych represji w PRL, obciążający politycznie ZSRR oraz niezbędność odblokowania energii społecznej. Następnym tych czynników są ostatnie posunięcia władz PRL: zwolnienie więźniów politycznych, wstrzymanie się z dalszym aresztowaniami, zapowiedź pewnej demokratyzacji i liberalizacji.

Sytuacja międzynarodowa jest korzystna. ZSRR zapobiega o porozumienie z Zachodem, idąc na coraz dalsze ustępstwa i nie ukrywając, że gotów jest ustąpić jeszcze bardziej, aby tylko przerwać wysiłek zbrojeni i uzyskać pomoc technologiczną i kapitałową. USA zdają sobie sprawę ze swej mocnej pozycji i coraz wyraźniej przyciskają ZSRR do muru. Waszyngton nadal kontynnuje swoją dotychczasową linię w sprawie polskiej, domagając się gwarancji, że nie nastąpią nowe aresztowania, podjęcia dialogu między władzą a społeczeństwem i przywrócenia "Solidarności"; obecnie rozważana jest sprawa cofnięcia sankcji amerykańskich /za czym opowiadają się także bardziej ustępliwa część opozycji/.

Sytuacja krajowa rozwija się pod ciężarem wzmagających się trudności gospodarczych i rosnącego wyraźnie biernego oporu społecznego, na ogół nie uświadomianego sobie przez ludzi. Władze w zasadzie nie są z przyczyn ogólnych zdolne do wznowienia represji, a więc są zmuszone do prowadzenia polityki łagodzenia i negocjacji. /L. Koczulski: "Skoro nie mogą siłą, chcą pokonać nas sposobem"/. Pragnęłyby doprowadzić do porozumienia z bardziej ugodową częścią opozycji za możliwie niską cenę, aby podzielić się z nimi odpowiedzialnością za zbliżający się krach gospodarczy, uwiarygodnić się w oczach społeczeństwa i Zachodu, a w następstwie tego uzyskać pomoc gospodarczą oraz zepchnąć ze sceny politycznej bardziej radykalną część opozycji. Machuby takie są jednak raczej nie-realne.

Sytuacja w opozycji. Podziemie trwa, a mimo wyraźnego zmęczenia wielu działaczy, nie wykazuje na to, aby miało zacząć zanikać. Nawet przy wznowieniu represji policyjnych istnienie podziemia nie jest zagrożone. Od września '86 r. zaczynają się ujawniać struktury "Solidarności". Na tym tle zarysowała się wyraźna różnica stanowisk. Kierunek bardziej radykalny, reprezentowany przez Zb. Bujaka i J. Kuronia, wzywa do stosowania metody faktów dokonanych i ujawniania struktur "S"; w nas-

stępstwie tego powołano jawną 7-osobową Radę "S" oraz ujawniono NKW na Górnym Śląsku, w Mazowszu i in. Drugi kierunek, reprezentowany przez L. Wałęsę i TKK /złożoną z przedstawicieli regionów - z charakterystycznym brakiem Mazowsza/ optuje za pozostaniem w podziemiu - domyślnie: aż do wynegocjowania porozumienia z władzami. równoległe nastąpiło ożywienie działalności ugrupowań politycznych pozostających poza "S", bądź tylko luźno z nią związanych. Siła tych ugrupowań jest dość znaczna, choć obecnie przerasta zapewne, przynajmniej aktywnością, potencją "S".

Prognoza wydarzeń. Jakkolwiek niewykluczone jest wznowienie ograniczonych w czasie represji, to ewentualne kolejne uderzenie w opozycję byłoby ze wszech miar szkodliwe dla PRL, pogarszając jej sytuację międzynarodową, gospodarczą i społeczną. Władze najprawdopodobniej zachowają umiar i idąc na niewielkie ustępstwa, pragnęły będą zachować całkowitą kontrolę nad rozwojem sytuacji. Jednakże władza nie będzie także potrafiła konsekwentnie realizować polityki demokratyzacji i prowadzić politykę ograniczonego konfliktu i doraźnych represji. Wobec opozycji stosowane będą dwie główne metody: straszenie /jawne groźby, ostrzeżenia, wzywania na SB, krótkotrwałe zatrzymania, ew. karanie aresztem przez kolegia, być może jakieś skryte działania pozaprawne/ oraz dezintegrowanie opozycji od środka /pobudzanie i natężanie animozji i podziałów, rozsiewanie oszczerczych plotek, prowokowanie waśni między poszczególnymi działaczami i grupami/. Szczególnie groźne mogą być te ostatnie działania.

Obecnie nic nie wskazuje, aby władza dojrzała do zawarcia generalnego porozumienia ze społeczeństwem, podobnego do sierpniego z 80 roku - i nie wiadomo kiedy do niego dojrzeje. Prawdopodobnie będzie to względnie długi proces, przy czym władza dążyć będzie do szukania porozumienia i wprowadzenia kompromisu tylko z częścią ugrupowań opozycyjnych, przy czym w miarę upływu czasu oferty ze strony władzy kierować się będą do coraz to dalszych ugrupowań. Jest to dla opozycji sytuacja o tyle korzystna, że nawet ograniczone represje uniemożliwią pełną normalizację sytuacji międzynarodowej i będą blokowały energię społeczną, co spowoduje, iż późniejsze będzie porozumienie, tym słabsza będzie wtedy władza i tym większe będą jej ustępstwa.

Opozycja rozwijać się będzie zarówno jawnie, jak i w podziemiu - przy czym następować to będzie w toku długotrwałego, wielowatkowego procesu, przy działaniu licznych, niezależnych od siebie ośrodków, często wyraźnie współzawodniczących, a nawet zwalczających się. Obok tego będzie występowało dążenie do szukania jedności działania i wytworzenia płaszczyzny porozumienia. Działalność opozycyjna koncentrować się będzie w kilku głównych ośrodkach działających "Solidarności" /zwłaszcza ośrodki: Gdańsk, Mazowsze, Łódź, Dolny Śląsk / oraz w okół osób uznawanych powszechnie za główne autorytety polityczne opozycji /wielka dwudziestka, do której m.in. należą: Zb. Bujak, W. Fraszyński, B. Geremek, A. Gwiazda, J. Kuroń, J. Mazowiecki, A. Michnik, L. Moczulski, Zb. Romaszewski, L. Wałęsa/. W miarę rozwoju sytuacji rozwijać się będą przede wszystkim struktury jawne, zaś w podziemiu rozwój ograniczać się będzie głównie do prasy, wydawnictw. W następstwie siła opozycji będzie ustawicznie powiększać się.

Jakkolwiek wzrost opozycji powiększy znacznie obawy władz, nowa fala aresztowań mogłaby mieć jedynie miejsce w wypadku wyraźnego pogorszenia się sytuacji międzynarodowej, tj. wówczas gdyby Kreml zdecydował się zastosować ze względu na polityczną sytuację wzmoczonej konfrontacji /"zimnej wojny" / ze Stanami Zjednoczonymi.

Na konferencji prasowej w dniu 13 stycznia rzecznik prasowy rządu Leszek Urban wypowiedział był następujące uwagi:

L.Moczulski w wywiadzie cytowanym przez rozgłośnie BBC stwierdził, iż otrzymanie przez niego paszportu było wynikiem presji Moskwy na Mieczysława Jaruzelskiego.

To, iż Leszek Moczulski sądzi, że w jego sprawie toczą się rozmowy i między "głową państwa polskiego a Moskwa" jest dowodem jego megalomanii.

Leszek Moczulski powinien poddać się znacznie szerszemu leczeniu w Londynie niż ujmują to gazety brytyjskie.

Wypowiedź Przewodniczącego KPN miała zupełnie inny sens, niż ten, który starał się jej nadać rzecznik rządu PRL... Moczulski stwierdził, iż fakt wydania mu przez władze paszportu/co było równoznaczne z umożliwieniem czasowego wyjazdu na Zachód/ jest jednym z wielu dowodów świadczących o wytworzeniu się w Polsce nowej sytuacji. Sytuacja ta polega na tym, iż władze zrezygnowały z siłowych prób załamania oporu społecznego i podjęły działania zmierzające do znalezienia politycznego rozwiązania. Taka polityka władz jest, zdaniem L.Moczulskiego, owocem wielu czynników do których należy zaliczyć:

- presję społeczeństwa polskiego,
- presję społeczeństw i państw zachodnich,
- katastrofalną sytuację gospodarczą kraju,
- presję wywieraną przez Moskwę.

Szczegółowo problematykę tą L.Moczulski rozwinął w wywiadzie udzielonym redaktorowi BiP-u KPN 15 września 68r. Na temat presji ze strony Moskwy Moczulski powiedział w nim m.in.:

" Wiemy doskonale, że obecne plany sowieckie - o ile nie ulegną nieprzewidzianemu załamaniu - przewidują na okres co najmniej 15 lat dobre stosunki z Zachodem. To jest podstawowym źródłem obecnej polityki zagranicznej ZSRR /.../. To co się dzieje w Polsce jest dla polityki radzieckiej dość ważne, bo może być przez Zachód użyte przeciwko niej. /.../ Dlatego Rosjanie zależy na tym, by sytuacja w Polsce została znormalizowana, tak aby nie można jej było wykorzystać przeciwko nim. /.../ Polityka stosowana przez Jaruzelskiego od 13 grudnia 1981 r. a dziś /tj. we wrześniu 85 r. - przyp. red./ kończąca się polecała na wsadzaniu ludzi, choć wypuszczano ich po jakimś czasie. /.../ Odkad Gorbaczow rozpoczął swoją ofensywę /.../ rozbieżności /między polityką Jaruzelskiego a polityką ZSRR - przyp. red./ stały się bardzo wyraźne. Rzecz jasna będą one wyrównane i to po myśli Gorbaczowa a nie Jaruzelskiego. To nie ZSRR dopasuje się do polityki PRL, ale odwrotnie. Przypomnijmy, że już raz - od 58r. - działania Moskwy wpływały korzystnie na rozwój sytuacji w Polsce. Dzisiaj polityka zagraniczna Gorbaczowa też korzystnie wpływa na liberalizację metod rządzenia w PRL, choć Moskwa, ze względu na swoją sytuację wewnętrzną, jawnie się do tego nie przyzna."

Przedstawiony cytat umożliwia Czytelnikowi wyrobienie sobie zdania o intencji autora poglądu na temat sensu wypowiedzi podanej przez BBC.

Omawiana wypowiedź Leszka Moczulskiego nie dawała podstaw do wyciągnięcia z niej wniosku, jakoby jej autor był przekonany o jakichś specjalnych rozmowach pomiędzy "głową państwa polskiego a Moskwa" w sprawie jego wyjazdu do Londynu. Wystąpienie rzecznika rządu z taką tezą miało na celu jedynie efekt propagandowy - przedstawienie przywódcy KPN jako megalomana. Taka ocena osoby Moczulskiego przez urzędnika prezydującego oficjalnie stanowisko rządu PRL pozostaje jednak w sprzeczności z działaniami tegoż rządu. Przypomnijmy choćby fakt, iż ów "megaloman" stojący na

osole "grupki przeciwników socjalizmu w Polsce" pozostawał przez cały okres lat 1980 - 86 /z półroczną przerwą/ w więzieniu. Działania władz PRL nie potwierdzają więc manifestowanego przez J. Urbana lekceważenia dla osoby Leszka Moczulskiego.

Poniżej drukujemy stenogram wywiadu dla BBC.

/BBC- fragment audycji w języku polskim nadanej w dniu 1.11.87r. /

W ramach wrześniowej amnestii po długoletnim pobycie w więzieniu odzyskał wolność Leszek Moczulski - przywódca Konfederacji Polski Niepodległej. Jego stan zdrowia budził jednak poważny niepokój. Konieczne było leczenie za granicą. Władze PRL odmówiły początkowo Moczulskiemu wydania paszportu, zmieniły jednak decyzję po interwencji parlamentarnej delegacji brytyjskiej, która niedawno odwiedziła Polskę. Leszek Moczulski przybył kilka dni temu do Londynu. Oto rozmowa, jaką przeprowadził z nim Krzysztof Przenicki.

BBC Zacznijmy od pytania- co Pan robi w Londynie?

Leszek Moczulski - Przyjechałem leczyć się, gdyż mam kłopoty z sercem. Nie są to, jak myślę, kłopoty grożące śmiercią. Mam nadzieję, że lekarze tutaj uporają się z tym doskonale. To jest główny powód mojej wizyty. Nie ukrywam jednak, iż sprawa zdrowia, jakkolwiek niesłychanie ważna, to jest "resort" mojej żony. Mnie interesuje ten wyjazd politycznie. Chciałbym w wielu sprawach wyrobić sobie opinię bezpośrednią. A taką opinię wyrobić sobie mogę tylko przez rozmowy z ludźmi i na tym mi zależy.

BBC - Jest Pan przywódcą Konfederacji Polski Niepodległej, która, jeśli dobrze pamiętam, powstała 1 września 1979r., czego chce KRN i jaki jest jej program na dziś?

L.M. - Chcemy niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej. Nazywamy to roboczo Trzecią Rzeczypospolitą i to słowo "trzecia" jest bardzo ważne. Pierwsza Rzeczypospolita trwała do III rozbioru Polski, Druga Rzeczypospolita trwała w okresie międzywojennym, a my chcemy stworzyć Trzecią Rzeczypospolitą, czyli chcemy być kontynuacją dwóch poprzednich. I niczego więcej.

BBC - Ja pytałem o program KPN - Pan opowiedział o jego celach. Czy między jednym a drugim jest jakaś różnica?

L.M. - Program można rozumieć niejako podwójnie. W pierwszym znaczeniu - jako zespół celów, które pragniemy osiągnąć, w drugim - jako zespół środków, które nas do tego prowadzą.

Nasza strategia polityczna jest niesłychanie prosta. Zasada się na następującym pojęciu. Punktem startu jest sytuacja, kiedy zorganizowana władza ma do czynienia z niezorganizowanym, zatamizowanym społeczeństwem. Wówczas każda jednostka, która próbuje coś zrobić staje na przeciw zorganizowanej władzy i jej wysiłek jest skazany na niepowodzenie. Ten punkt wyjścia już dawno minęliśmy. Jeśli spojrzymy na Polskę nawet jeszcze sprzed kilkunastu lat - to taką właśnie panowała sytuacja. Dlatego wszystkie próby, większe czy mniejsze, skończyły się tak, jak się skończyły. Taki był punkt wyjścia. Natomiast punkt dojścia jest następujący - zorganizowane społeczeństwo i niezorganizowana władza.

BBC - Jak to osiągnąć?

L.M. - O tym można by wiele mówić. Ja o tym wielokrotnie pisałem, zwłaszcza w "Revolucji bez rewolucji" w roku 1979 a także wcześniej. Najkrócej można to sprowadzić do osiągnięcia trzech horyzontów. Pierwszy horyzont - należy zorganizować społeczeństwo według formuły niepolitycznej, a więc w związku zawodowe, środowiskowe itd. To jest naj-

szersza organizacja społeczeństwa a jednocześnie najłatwiejsza, ponieważ jest ona jeszcze niepolityczna. Dlatego ja jeszcze na początku 78r zasugerowałem powstanie pierwszej, założycielskiej grupy wolnych związków zawodowych w Polsce, wtedy Kazik Switon zorganizował to w Katowicach. To było potrzebne dla osiągnięcia tego naszego pierwszego horyzontu. Ten horyzont został osiągnięty w roku 1981. Zostaliśmy z niego zepchnięci i teraz znowu wracamy, żeby ten horyzont osiągnąć.

Drugi horyzont, to jest horyzont organizacji społeczeństwa według formuły politycznej, a trzeci horyzont - to jest organizacja społeczeństwa w państwo.

BBC - Próba zorganizowania się społeczeństwa w formatach niepolitycznych, jaką była "Solidarność", ciesząca się tak ewidentnym poparciem społecznym spaliła na panewce. Skąd u Pana przekonanie, że uda się to zrobić od początku KPN?

L.M. - Ja nie sądzę, że da się to od początku zrobić właśnie KPN. Ja sądzę, że da się to nam wszystkim zrobić, a wśród tych wszystkich jest także KPN. Dziś KPN jest tylko elementem mozaiki i będzie on odgrywał zasadniczą rolę dopiero przy osiągnięciu trzeciego horyzontu. Przy osiągnięciu pierwszego horyzontu rolę zasadniczą odgrywa "Solidarność" i "Solidarność" tym kieruje. My jesteśmy tylko w stanie naszymi radami ale nie naszymi decyzjami wpływać na tę całą sferę.

BBC - Jak Pan ocenia społeczne poparcie dla KPN i jego programu?

L.M. - Daje się zauważyć trend KPN-owski. Ten trend polega na tym, że ileś tam lat temu poparcie dla nas było minimalne. Natomiast dziś, wśród liczących się sił politycznych w Polsce, a tych jest niewiele, mimo, iż grup jest bardzo dużo, KPN jest tą organizacją, której wpływy z roku na rok rosną i która coraz łatwiej dociera do społeczeństwa.

BBC - KPN przez różnych ludzi różnie jest oceniana. Wydaje się być ruchem dość kontrowersyjnym. Niektóre z określeń są takie jak "nacjonalizm", "prawica". Co Pan na to odpowiada?

L.M. - Jeśli zgodzimy się, że walka o samo-stanowienie, czyli o możliwość urzędzenia przez społeczeństwo wszystkich rzeczy we własnym państwie, o prawa człowieka, o demokrację, o pluralizm polityczny, o wzajemną tolerancję i wzajemne poszanowanie, o sprawiedliwość społeczną - jeśli walka o to wszystko jest dowodem pravicowych poglądów, to ja jestem przywódcą pravicowym.

BBC - Słowo NARÓD dużo znaczy w pańskim słownictwie politycznym. Ula czego Pan tego słowa dotychczas nie użył?

L.M. - Ja jestem piśsudczykiem. Czuję się w pełni związany z tym wszystkim, co objęte było ruchem piśsudczykowskim, czy jak inni to później nazwali - sanacją. Naród dla nas jest to wartość, która mieści się w świadomości. My nie uważamy, że naród to jest jakiś nadrzędny tyt. Naród - jest to wspólnota, w której ludzie się realizują. Punktem wyjścia dla nas jest persona, jest osoba ludzka, jest pojedynczy człowiek a nie zbiorowość.

BBC - Niektórzy krytycy KPN powiadają, że jej program jest nierealny, bo nie uwzględnia realiów a więc siły, która stoi za władzą oraz siły która stoi za Bugiem. Innymi słowy twierdzą oni, że cele KPN to porywanie się z motyka na słońce.

L.M. - Walka o wolną i niepodległą Polskę - to jest nasz obowiązek, być może przegramy. Ale jeśli coś jest naszym obowiązkiem to walczyć trzeba.

BBC - Pan użył słowa walka. Jaki jest stosunek KPN do przemocy?

L.M. - Jesteśmy przeciwni stosowaniu przemocy.

BBC - w każdych warunkach?

L.M. - Mogą być warunki - ja nie chcę ich katalizować - w których zostaniemy zmuszeni do użycia przemocy. Naszą zasadą jest postępowanie bez przemocy i zgodnie z prawem. Zgodnie z tym prawem, które obowiązuje w PRL i które nie jest stosowane. Jesteśmy partią polityczną działającą zgodnie z porządkiem konstytucyjnym PRL. Dwukrotnie byliśmy oskarżeni przed sądem o to, że jesteśmy organizacją mającą na celu przestępstwo i dwukrotnie nie zostaliśmy z tego zarzutu skazani. Nawet te sądy, które krytycznie i negatywnie oceniam nie były w stanie uznać nas za organizację mającą na celu przestępstwo. Dążymy do zbudowania Trzeciej Rzeczypospolitej. Oznacza to nie tylko zmianę rządu ale przede wszystkim zmianę ustroju. My ten ustrój chcemy zmienić w sposób przewidziany przez konstytucję PRL.

BBC - Jak pan ocenia obecną sytuację w Polsce? Pański pobyt w Londynie jest wynikiem zwolnienia prawie wszystkich więźniów politycznych we wrześniu ubiegłego roku. Nie w każdym kraju rządzonym przez komunistów znaleźliby się ludzie, którzy by zechcieli Leszkowi Moczulskiemu zezwolić na wycieczkę do Londynu.

L.M. - Postępy liberalizacyjne w Polsce, które obserwujemy w ostatnich kilku miesiącach są postępami znacznymi i w jakiś sposób napawają otuchą. Wydaje mi się, że są one dowodem umocnienia się opartych o rozsądek koncepcji w ramach ekipy władzy. Jeśli tak jest to wszyscy powinniśmy sobie życzyć aby ten nowy styl pozostał.

BBC - Czy jednak nie jest to wynikiem nie tyle koncepcji w ramach ekipy władzy ile presji ze strony społeczeństwa polskiego oraz opinii publicznej na Zachodzie?

L.M. - To prawda, że presja społeczna oraz presja opinii publicznej na Zachodzie na władze w Polsce trwa cały czas. Jest tylko kwestia skuteczności tej presji. Mamy do czynienia z władzą, która potrafi być konsekwentna i stanowcza. Jest to władza, która potrafi bardzo dotrzeć i planować swoją taktykę i raz ustępuje, raz nie ustępuje. Presja społeczna i presja państw i ludzi Zachodu jest konieczna. Jakby jej nie było to nie byłoby przed czym ustępować. Natomiast w tej chwili ta presja dlatego okazuje się skuteczna, iż zwycięża rozsądniejsza koncepcja działania politycznego w Polsce.

BBC - Postawiłem powyższe pytanie w tym celu, aby dowiedzieć się co Pan rozumie pod słowami - liberalniejsza polityka władz. Czy władza wypuszcza Pana dlatego, że postanowiła być dobra dla Leszka Moczulskiego i innych więźniów politycznych, czy też dlatego, że uznała, iż takie posunięcie w tej właśnie chwili się jej opłaca?

L.M. - Oczywiście, że władza uznała, że takie posunięcie się jej opłaca. Jest ona świadoma tego, że policyjne represje stosowane od 13 grudnia przez prawie 5 lat nie przyniosły założonych efektów a co najwyżej dały im wygrać na czasie. Władza pod wpływem różnych czynników, a to presji z Zachodu, presji ze Wschodu, presji społecznej i presji, którą powoduje stan gospodarczy władza zmienia politykę. Wyraża tego jest wyjście nas wszystkich na wolność a także a także wypuszczenie niektórych z nas na leczenie na Zachód. Chodzi tu nie tylko o mnie, słyszałem, że Pani Mikołajska też wyjechała aby się leczyć. Wyrazem tej nowej postawy władz jest też cały szereg innych działań. Należy ocenić to pozytywnie. Dobrze, że tak się dzieje. Także dla opozycji jest to korzystne, chociaż niektórzy ludzie z opozycji będą niezadowoleni. Ludzie, którzy wolą gesty od działania politycznego woleliby, aby władza była cały czas z nożem w zębach i bijąca pałką. Z taką władzą sytuacja jest czysta i ktoś może mówić co tydzień, każdej niedzieli - ja jestem przeciwko temu i moralnie protestuję. Jest to postawa łatwa, bowiem nie bierze ona na siebie żadnego ciężaru politycznego.

BBC - Ostatnie pytanie - Jakie są Pana plany na przyszłość? Czy wraca?

L.M. - Tak, oczywiście. Moje miejsce jest w Polsce.

BBC - Co Pan będzie w Polsce robił?

L.M. - To samo co robiłem ... albo na wolności, albo w więzieniu.

Do P.T. Członków Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Wydział Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa powołał do życia w czerwcu 1980 r., z inicjatywy oddolnej - zgodnie ze swoją statutową normą - Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, Kopcem stanowiącym szczególny pomnik narodowej pamięci. Wydział stworzył zarazem komitetowi odpowiednie możliwości działania, pozostawiając mu znaczną swobodę rozwoju inicjatyw nie tylko w zakresie prac konserwatorskich na Kopcu, ale także w sprawie zgromadzenia pamiątek, obchodu rocznic itp., co niejednokrotnie budziło zastrzeżenia Organu Rejestrującego.

Z prawdziwym niepokojem odbieraliśmy napływające już od przeszło dwu lat, ze strony szeregu osób zainteresowanych sprawami Kopca Komitetu, skargi i zarzuty pod adresem Przewodniczącego Komitetu Pana Krystiana Waksmundzkiego. Nie dając im wiary, powołaliśmy do nadania do przewodniczenia Komitetowi, docenialiśmy bowiem Jego oddanie sprawie, Jego inicjatywę i aktywność. Informowaliśmy Go równocześnie o wszystkich głosach przeciwko Niemu i zalecaliśmy załagodzenie sporów. Wobec jednak rosnącego napięcia, powołaliśmy dwie komisje, których zadaniem była ocena prac prowadzonych na Kopcu oraz wgląd w całokształt działalności Komitetu. Po walnym Zgromadzeniu Towarzystwa nie powołaliśmy już Pana Waksmundzkiego na stanowisko przewodniczącego, powierzając obowiązki w tym zakresie najpierw Jego Zastępcy, a z kolei - przy Ten odmówił - Drowi Jerzemu Bukowskiemu. Zaleciliśmy mu dobranie sobie współpracowników do pełnienia funkcji sekretarza, skarbnika itp., traktując to wówczas jako stan czasowy. Powiadomiliśmy o tym zarówno Pana Waksmundzkiego, jak też Komitet.

Z prawdziwą przykrością zatem stwierdzamy, że Pan Waksmundzki nie podporządkował się uchwale Wydziału, nie przekazał Drowi Bukowskiemu agend przewodniczącego i uniemożliwił Mu wykonywanie obowiązków, usurpując sobie dawne uprawnienia. Stwierdzamy również z przykrością, że zarzucane Panu Waksmundzkiemu sprawy pozostały bez wyjaśnienia. Otwierdzamy wreszcie z przykrością, że Pan Waksmundzki, nie mając uprawnień przewodniczącego Komitetu i nie informując o tym Władz Towarzystwa, usunął z lokalu przy ulicy Św. Jana 12 archiwum i kancelarię Komitetu oraz jego zbiory, stanowiące równocześnie własność Towarzystwa.

W tej sytuacji Wydział powołał Dra Jerzego Bukowskiego do stałego już przewodniczenia Komitetowi, a Panów Krystiana Waksmundzkiego i Włodzimierza Steckiewicza pozbawił praw członkowskich w Towarzystwie.

Informując o powyższym, Wydział składa należne podziękowania wszystkim P.T. Członkom Komitetu, którzy swoją pracą i zaangażowaniem służyli sprawie Kopca, a zarazem liczy na ich dalszą współpracę w szczytnym i dobrze zapowiadającym się dziele.

Za wydział:

podpisał
Prezes prof. dr hab.
Jerzy Wyrozumski.

ZAŁAMANIE SIĘ ROZMÓW W SPRAWIE FUNDACJI ROLNICZEJ.

Jeśli pytamy się o ważne wydarzenia, to musimy przede wszystkim określić, według jakich kryteriów zaliczamy pewne wydarzenia do ważnych a inne do nieważnych. Wydaje się, że wydarzenia "ważne" to takie, które albo spowodowały istotne skutki polityczne /np. rozpoczęły nowy etap w rozwoju sytuacji lub w istotny sposób przyczyniły się do zmiany świadomości politycznej społeczeństwa/, albo też dały odpowiedź na ważne pytania, rozwiązały znaczące wątpliwości /co pośrednio również pociągnie za sobą skutki polityczne, jeśli oczywiście dany fakt zostanie spostrzeżony i należyte zrozumiany przez osoby zajmujące się polityką/.

Do drugiej wymienionej grupy wydarzeń zaliczamy zakończenie z negatywnym skutkiem rozmów na temat Fundacji Rolniczej. Dla mnie fiaskowych rozmów jest może nie najważniejszym /trudno rozstrzygnąć, jakie wydarzenie jest najważniejsze/ ale bardzo ważnym wydarzeniem w 1986r.

Przypomnijmy najpierw trochę faktów. Koncepcja pomocy rolnikom indywidualnym w oparciu o pieniądze darowane przez Zachód narodziła się jeszcze w okresie legalnego działania "Solidarności", w listopadzie '81 r. W połowie roku następnego, a więc już po wprowadzeniu stanu wojennego, koncepcja ta została podjęta przez Kościół. Wówczas nie była to łatwa decyzja - podjęcie rokowań z rządem, który pół roku pozbawił wolności wszystkich czołowych działaczy legalnego jeszcze związku zawodowego - "Solidarność" została zdelegalizowana 8.10.1982r..

W okresie grudzień 82 - czerwiec 83 rozmowy posuwały się bardzo szybko. Podstawowe warunki zostały uzgodnione i oczekiwane było rychłe uchwalenie przez Sejm ustawy o fundacjach, która stwarzałaby ramy prawne dla podjętej przez Kościół inicjatywy. Należy przy tym zaznaczyć, iż w okresie tym rokowania były tajne. Początkowe sukcesy wydawały się potwierdzać prawidłowość przesłanek, którymi kierował się Prymas rozpoczynając negocjacje. Jednak po wizycie papieża latem '83 roku rząd blokował rozmowy i piętrzył trudności, zaś ustawa o fundacjach uchwalona została dopiero w kwietniu '84 r. Nastąpił wówczas ponownie pewien okres przyspieszenia prac zakończony we wrześniu 1984 r. uzgodnieniem tekstu statutu i aktu powołującego fundację do życia. Oto jednak strona rządowa odmówiła podpisania tych dokumentów /brak pełnomocnictwa/ a kolejne spotkanie nie doszło do skutku z winy rządu. Następnie w styczniu '85r. strona rządowa zaproponowała renegepcję uzgodnionych już dokumentów. Kościół poszedł wówczas na daleko idące ustępstwa, z których niektóre mogą budzić wątpliwości /zrezygnowanie z kwoty, którą wałęsa przeznaczył na rzecz fundacji z tytułu otrzymania nagrody Nobla/. To wszystko nie zadowoliło jednak komunistów, którzy 16 października 1985 r. po raz kolejny odwetali spotkanie bez podania przyczyny. Minał tymczasem '85r. i przepadła kwota 2 mld dolarów, które EWG przeznaczyła na rzecz Fundacji /dla porównania - roczna nadwyżka handlu zagranicznego PRL wyniosła niewiele ponad 1 mld dolarów !/.

Ostatecznie Kościół zdał sobie sprawę, że dalsze rokowania są pozbawione sensu. W dniu trzeciego września '86r. Sekretariat Prymasa Polski wydał komunikat, z którego wynikało, iż "rozmowy znalazły się w całkowitym impasie", zaś warunki postawione przez rząd "oznaczały dyktando strony administracji państwowej" /chodziło o podporządkowanie Fundacji Ministrowi Rolnictwa/.

Tyle historii, pora przejść do wniosków. Jak już zaznaczyłem, waga omawianego faktu wiąże się z tym, że jego analiza daje nam odpowiedź na istotne pytanie: w jakich warunkach rozmowy z rządem mogą przynieść efekty?

W świetle 13 grudnia odpowiedź wydawała się prosta. Powszechnie są-

dzono, że powodzenie w takich rozmowach zależy przede wszystkim od następujących okoliczności:

- rozmowy powinny być tajne a opinia publiczna nie powinna być informowana do czasu ich zakończenia,
- negocjatorów powinna cechować elastyczność, cipliwość, skłonność do daleko idących ustępstw,
- przedmiotem rozmów nie mogą być kwestie polityczne, szczególnie, jeśli dotyczyły by one kierowniczej roli partii/PZPK/.

Zauważmy, iż żadnego z tych warunków nie spełniała "Solidarność", co wielokrotnie już jej wypominano. Według ukazanej opinii była to również /zdaniem niektórych jedyna/ przyczyna porażki. I oto przez 4 lata Kościół prowadzi rozmowy w sprawie Fundacji zachowując każdy z tych warunków, a jednak cała impreza kończy się fiaskiem.

W tej sytuacji nie można nie postawić sobie pytania - w jakich warunkach rozmowy z rządem mogą przynieść sukces? Analiza negocjacji w sprawie pomocy rolnictwu umożliwia udzielenie tylko częściowej odpowiedzi. Jest to odpowiedź negatywna - ani uступliwość, ani tajność rozmów, ani też żadna inna wymieniona powyżej okoliczność, sukcesów w takich rozmowach nie gwarantuje. Prostą konsekwencją tego twierdzenia jest zakwestionowanie tezy, iż przyczyną klęski "Solidarności" był ekstremizm czy też upór jej przywódców. Kościół nie popełnił żadnego z błędów "Solidarności" a jednak przegrał sprawę fundacji. Źródłem porażki należy w obu przypadkach szukać gdzie indziej.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Nie jest moim celem czynienie zarzutów Kościołowi z tytułu podjęcia rozmów. Warto było próbować, nawet dlatego, że jednak dzięki temu czegoś się nauczyliśmy, warto próbować dalej. Chodzi jednak o to, aby nie powtarzać starych błędów i wyciągać wnioski z niepowodzeń.

LESZKA MOCZULSKA I JEJ OBLICZE RZECZPOSPOLITA

Niedawno wydana przez wydawnictwo Polskie, broszura "Trzecia Rzeczpospolita. Zarys ustroju politycznego" jest książką niezwykłą. Niezwykłość tej pozycji widzi się już osoba autora - Leszka Moczulskiego. Jego książki ukazują się rzadko, ale niemal każda z nich jest wielkim wydarzeniem, warto tu choćby wymienić "Wojnę polską" /1972/, zawierającą pasjonującą analizę rozrywki dyplomatycznej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej, oraz znaną powszechnie "Rewolucja bez rewolucji" /1970/, w której Moczulski, pisząc m.in. o natchodzący kryzysie politycznym w Polsce, co wielu ówczesnych polityków uznało za niesorzeczność.

Moczulski, jako pisarz, a także jako polityk, ceni przede wszystkim w interesie, fakt, realność. Jest zwolennikiem głębokich i drobiazgowych analiz, wierząc, iż o pierze one mogą stanowić podstawę do szerszych uogólnień. Moczulski nie lubi pięknego pisania o niczym, popisywania się erudycją czy metafizycznych rozważań na temat przeczytanych ostatnio książek. Dlatego też opracowań autora "Wojny polskiej" nie czyta się łatwo. Wymagają one od czytelnika wiele wysiłku w śledzeniu prezentowanych wywodów. Tak jest także z "Trzecią Rzeczpospolitą". "Trzecia Rzeczpospolita" zawiera projekt przyszłego ustroju niepodległej Polski, projekt opracowany starannie i drobiazgowo, począwszy od prezentacji naczelnych zasad tego ustroju, a skończywszy na przedstawieniu postulowanej organizacji Policji Państwowej oraz podziału administracyjnego kraju.

Książka składa się z 32 ponumerowanych części. Pierwsze 14 punktów zawiera ogólne omówienie znaczenia konstytucji /jako aktu prawnego/ dla

życia narodu. Znaczenia tego nie można nie do cenić. Moczulski podaje przykłady Francji w dobie III i IV Republiki oraz współczesnych wioch, jako egzemplifikacje tezy, że zła konstytucja może być jedną z przyczyn słabości państwa, powodując destabilizację polityczną i osłabienie władzy. Jeden i ten sam kraj pod rządami innej konstytucji tak bardzo się odmienia. /.../ Przykładem /.../ jest Francja IV i V Republiki. Twierdzono, że tę różnicę spowodowała wielka osobowość de Gaulle'a - co i prawda, ale przecież Giscard był bez porównania słabszy od większości liderów IV Republiki, a nawet za jego kadencji Francja radziła sobie " - to cytat, który obrazuje podejście autora do tego problemu z drugiej strony.

Przedstawiona teza stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważań autora. Moczulski stoi na stanowisku, że aby konstytucja Polski niepodległej była dobrą konstytucją /wzmacniała a nie osłabiała państwo/ należy przy jej opracowywaniu uwzględnić cztery warunki decydujące o specyfice polskiej sytuacji:

1. społeczeństwo polskie "pragnie demokracji ale jej nie zna i tylko po części potrafiłoby się nią posługiwać.

2. w społeczeństwie polskim tylko pozornie nie występują konflikty społeczne - w rzeczywistości istnieją i będą się nasilać.

3. zjawiskiem trwałym jest znajdowanie się podstawowej części środków produkcji poza rękami prywatnymi - "tej własności nie można nikomu oddać, zaś w kraju nie ma prywatnych kapitałów, aby albo środki wykupić, albo obok nich stworzyć nowe, równie potężne organizacje produkcyjne".

4. trwałą jest również sytuacja zewnętrzna, w której znajduje się Polska - "Jesteśmy otoczeni obozem radzieckim. /.../ Rozpad obozu radzieckiego a także całkowita zmiana ustroju w ZSRR nie zmieni podstawowego faktu, że nas jest trzydzieści parę milionów, a Rosjan ponad sto. Tak długo, jak długo Rosja panuje nad Ukrainą i Białorusią - jest naszym najbliższym, najważniejszym i najgroźniejszym sąsiadem. Także Rosjanie po demokratycznej rewolucji będą w stanie obalić totalitarną władzę, ale trzeba przynajmniej kilku pokoleń aby przestali być ścieżkami ekspansywnego imperializmu."

Z powyższych realiów wynikają ważne wnioski dla autorów przyszłej polskiej konstytucji. Musi to być konstytucja, która z jednej strony pozwoli społeczeństwu decydować o sobie zarówno w skali makro, jak i mikro, a z drugiej stworzy system funkcjonowania państwa, w którym władza zyska możliwość skutecznego i nieskrępowanego wykonywania swych obowiązków "w granicach i czasie udzielonego jej mandatu społecznego zaufania".

Projekt proponowanej przez siebie konstytucji opiera Moczulski na dwóch fundamentalnych zasadach europejskiego konstytucjonalizmu. Są to: zasada suwerenności narodu oraz zasada podziału władzy. "Suwerenność narodu polega na tym, że całe społeczeństwo - rozumiane jako zbiór pełnoprawnych obywateli a nie jako wartość kolektywna - bezpośrednio, albo przy pomocy powołanych przez siebie instytucji kieruje wspólnymi sprawami w ramach organizacji państwowej." "Ażeby zapobiec nadużyciom władzy /"każda władza demoralizuje, władza absolutna demoralizuje absolutnie/, należy podzielić władzę na różne ciała i zapewnić im na wzajem możliwość powstrzymywania. Tradycyjnie wyróżnia się trzy władze: prawodawczą, wykonawczą i sądową. Mając na uwadze realia ówczesnej Polski Moczulski wyróżnia jeszcze dwie samorządowe i gospodarczą. Stąd koncepcje Moczulskiego można nazwać pięciopodziałem władzy. Proponowanemu sposobowi swego pięciopodziału poświęca autor pozostałą część swojej książki, t.j. punkty od XV do XXXI.

I tak: punkt XV dotyczy prawa wyborczego, punkty od XVI do XX - organizacji Sejmu /który składa się z trzech stanów: Prezydenta, Senatu i Izby Poselskiej/, punkt XXI - Rady Ministrów /tylko siedmiu ministrów, których tytuły nawiązują do tradycji i przeszłości: kanclerz, Marszałek Wielki, Hetman Wielki, Kurator wielki, Podskarbi, Podkomorzy i Podkanclerz/, punkt XXII - podziału administracyjnego kraju /różni stopniowy 12 województw, dalej powiaty i gminy lub miasta/, punkt XXIII - odrębnej organizacji terytorialnej resortów /np. resortu spraw wewnętrznych/, punkt XXIV - samorządu terytorialnego /dwa stopnie samorządu - województwa oraz gminy lub miasta, jedynie na szczeblu powiatu działac ma administracja państwowa/, punkt XXV - poświęcony jest gospodarce, punkt XXVI - sądownictwu /sądy powszechne: pokoju, grodzkie, okręgowe i apelacyjne oraz sądownictwo szczególne: sądy handlowe, okręgowe, pracy i ubezpieczeń społecznych, sądy praw obywatelskich, na czele sądownictwa stoi Sąd Najwyższy/, punkt XXVII - służbie cywilnej i wojskowej, punkt XXVIII - Radzie Stanu i Trybunałowi Konstytucyjnemu, punkt XXIX - prawom i obowiązkom obywatelskim, punkt XXX - sytuacjom nadzwyczajnym /konflikty wewnętrzne, zagrożenie zewnętrzne/, punkt XXXI - zmianie konstytucji, ostatni punkt-konstytucji tymczasowej na okres przejściowy.

Niniejszy szkic nie ma na celu szczegółowej analizy poruszonych przez Moczulskiego tematów. Będzie to wymagało odrębnych opracowań, zwłaszcza jeżeli idzie o gospodarkę, wybory, kompetencje i rolę prezydenta, uzasadnienie powołania Senatu obok Izby Poselskiej, podział administracyjny kraju czy samorządy. Idzie mi raczej o zaznaczenie z wartej lektury pozycji.

Moczulski już od dawna proponuje działaczom polskiej opozycji nową, ambitniejszą formę dyskusji. Idzie tu o dyskusję opartą nie o deklaracje i hasła lecz o jasno określone programy działania oraz wyraźnie zarysowane cele tego działania. Nie ulega wątpliwości, iż tylko taką wymiana zdań ma sens. W sferze deklaracji łatwo jest opowiadać się za silnym rządem, za demokracją, liberalizmem i państwem opiekuńczym, za równością, za wolnością, lecz dopiero konkret umożliwi weryfikację tych poglądów. Nie trzeba też dodawać, że dla pierwszego pokolenia, któremu przyjdzie żyć w niepodległej Ojczyźnie szczególne i jasne rozwiązania będą miały dużą wartość. Przykładem takiej konkretnej propozycji był wydany w '81 r. "Plan stabilizacji gospodarczej" przedstawiany w sposób szczegółowy drogą wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego. Wówczas książka ta przeszła niezauważona, a jej autor niegdyś cały okres "odnowy" przesiedział w więzieniu. Później ukazała się szeroka analiza sytuacji politycznej Polski połowy lat osiemdziesiątych, wskazująca zarazem hipotetyczne możliwości dalszego przebiegu wypadków. Także i tym razem nikt nie podjął rzeczowej dyskusji. Może tym razem będzie inaczej.



- 30 grudnia przybył do Londynu Przewodniczący KPN Leszek Moczulski wraz z małżonką. Na lotnisku został powitany przez licznie zgromadzonych zwolenników, przedstawicieli walczącego Afganistanu. W Nowy Rok uczestniczył w składaniu noworocznych życzeń Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Panu Kazimierzowi Świątkowi, w czasie tej uroczystości wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie jakie ma działalność emigracji dla Kraju. Dzień później udzielił wywiadu dla BBC. W lutym na zaproszenie Izby Gmin wygłosił prelekcję w siedzibie Parlamentu, a następnie udzielił wywiadu zgromadzonym tam dziennikarzom.

- W nocy z 15-go na 16-go i z 16-go na 17-go OM KPN przeprowadziła malowanie haszów i symboli związanych z szóstą rocznicą delegalizacji NZS /przeważały napisy NZS, KPN/, Malowano napisy na ulicach: 18-go Stycznia Aleje, Oleandry, Miasteczko studenckie, AGH, Dzierżyńskiego, okolice Rynku, Krakowska, Stradom, Os. 2-go Pułku Lot., Ugorek, Strusia, Planu 6-letniego, 3-go Maja i wiele innych.

Także z okazji 17-go lutego OM KPN wraz z NZS przeprowadziła szereg akcji ulotkowych.

- W studenckim klubie Rotunda 17 lutego odbył się koncert Zespołu reprezentacyjnego. Na wstępie członkowie grupy poinformowali, że koncert nie jest przypadkowy i odbywa się ze względu na rocznicę rejestracji NZS, rozrzucono ulotki OM KPN i NZS.

- 17 lutego o godz. 2000 odbyła się w kościele ks. ks. Misjonarzy Msza Św. z okazji Dnia NZS-u. Po mszy uformował się pochód, który przeszedł na Miasteczko studenckie, niesiono transparenty WiP-u, KPN, "Solidarność Skandowano hasła: NZS, Wolność i Pokój, Niepodległość, KPN, Solidarność, itp. SB nie interweniowała. Jednocześnie na Miasteczku pogasiły światła, część studentów przebywających w domach studenckich przyłączyła się do manifestacji.

KOMUNIKAT

STYCZEŃ '87

Na spotkaniu przedstawicieli Rady Politycznej Konfederacji Polskiej Niepodległej oraz Komitetu Wykonawczego Solidarności Walczącej podpisano porozumienie o wspólnych działaniach na rzecz odzyskania Niepodległości Polski. W ramach współpracy między organizacjami przewiduje się podejmowanie wspólnych akcji, prasy i wydawnictw oraz wzajemną pomoc techniczną i organizacyjną.

za Radę polityczną KPN
- Krzysztof Król

za Komitet wykonawczy
- Andrzej Lesowski

KOMUNIKAT

W dn. 5.02.87 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli organizacji Młodzieżowej Konfederacji Polskiej Niepodległej i Krakowskiej Rady Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów, na którym zostały omówione zasady współpracy pomiędzy OM KPN i krakowskim NZS-em. Współpraca ta będzie obejmować organizację wspólnych akcji oraz wzajemną pomoc techniczną.

za NZS